

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

### Co słyhać w świecie?

Najważniejsza wiadomość jest, że rząd rosyjski w sobotę zakazał także wywozu pszenicy. Jestto bardzo dotkliwy cios mianowicie dla handlowych miast nadbałtyckich, jak Gdańsk i Królewiec. Pszenicy zawsze daleko więcej wywożono z Polski i Rosyi, niżeli innego zboża. Niektóre gazety twierdzą, że rząd rosyjski czynił w Berlinie usiłowania, aby tam znowu na targu przypuszczano rosyjskie papiery wartościowe jako zastaw. Gdy tego nie osiągnięto, wyszedł zakaz wywozu pszenicy. Zakaz natychmiast wchodzi w życie.

Wciąż zawsze jeszcze donoszą zewsząd o nowych bankructwach banków. I tak zbankrutował znowu jeden bank w mieście westfalskim Una, dalej w Hildesheim i w mieście Miśni, w Saksonii. Wszędzie bankierzy potracili pieniądze na wystawne życie.

W Berlinie w więzieniu zwanym Moabit siedzi sobie teraz doborowe towarzystwo. Jest tam pod kluczem obok zbankrutowanych bankierów Antoniego Wolffa i Abrahamsohna, 20-letni kupczyk Wetzelski, który zabił pod Berlinem żyda kupca, wziął mu pieniądze i przepił je w Berlinie z „pannamami“, siedzi tam „panna“ Machus, zbrodniarka, siedzi pastor Harder za zbrodnie przeciw moralności, siedzą Heinzowie, którzy utrzymywali nieładnie i zabili nocnego stróża Brauna, że im przeszkadzał. Taka się to familia dobrała.

W pałacu bankiera Wolffa sprzedano na licytacji 4 szlachetne konie, kosztowny powóz i dwa inne powozy, bardzo drogie sanki, szorów, deczek na konie, do powozów i rozmaitych sprzętów z stajni — niektóre posrebrzane, pozłacane — niezliczoną moc. Klejnotów zaś srebrnych, złotych naczyń, ozdób, sygnetów, zegarków, brylantów, dyamentów sprzedano tyle, że możnaby podobno z nich urządzić wielki skład złotniczy. Dobrze to sobie wszystko kupować za cudze pie-

niądze. — Jeden z bankierów Sommerfeld, którzy to sobie w łeb palnęli, miał nadwornego fryzjera, który go co dzień cesał. Bankier Maas z Charlottenburga miał także swego fryzjera. Gdy bawił latem w Swinemünde, fryzjer z Berlina dwa razy zjeżdżał do Swinemünde, żeby go cesać. Fryzjerowi nie wolno było wtedy jechać 3 klasą, musiał na koszt bankiera wsiadać do 2 klasy.

Rzym. Garstka młodzieży polskiej, chcąc dowieść swęj czci i miłości Patronowi swemu Stanisławowi Kostce, w którym Polska w Rzymie ma przedstawiciela swego, postanowiła przesłać na grób św. Młodziana lilię srebrną ze stosownym napisem. Wykonali takową bardzo starannie jubilerowie lwowscy: Jakubowski i Jarra. Przez gałązkę lilii długości 30 centymetrów przesunięta jest wstęga złota, na której wyryto krótki a treściwy napis po łacinie: „Młodzież narodu polskiego Patronowi swemu.“ Pielgrzymka młodzieży polskiej, udająca się we wrześniu r. b. do św. miasta, by się tam połączyć u stóp Namiestnika Chrystusowego z młodzieżą całego świata, nadarzyła najlepszą sposobność przesłania tego daru, pochodzącego głównie od młodzieży lwowskiej. W tej myśli zobowiązano p. Marka Łuszczkiewicza do wręczenia lilii kardynałowi ks. Ledóchowskiemu z prośbą, aby tenże złożył raczył kwiat polskiej młodzieży na trumnie brata świętego.

Pan M. Łuszczkiewicz tak opisuje, jak lilią ofiarowano:

W sobotę rano, gdy się wszyscy pielgrzymi polscy już zgromadzili, (bo na ten akt byli zaproszeni), około godz. 8-mej przybył ks. kardynał z sekretarzem swoim ks. prałatem Mesczyńskim i po zwykłych przygotowawczych modlitwach rozpoczął mszę św. przed grobem św. Stanisława. Na chórze grano na organach, a nasi pielgrzymi serdecznym śpiewem polskim dodawali uroku całemu nabożeństwu. Edward Jełowicki i ja służyliśmy do mszy św. Do Komunii św. przystąpiliśmy obaj, prócz nas także prawie

wszyscy pielgrzymi. Po skończonej mszy św. ukląknęliśmy przed ks. kardynałem, trzymając lilię naszą, i w kilku słowach, które z serca wydobyć mogłem, ofiarowałem ją św. Stanisławowi przez ręce ks. kardynała. Ks. kardynał był bardzo rozrzuwiony, sam lilię na trumnie złożył i także kilku słowami zaznaczył, że dar ten, na wieczną pamiątkę tu umieszczony, świadczyć będzie o miłości polskiej młodzieży do polskiego Patrona. Następnie było posłuchanie, ks. prałat Smoczyński w nadzwyczaj pięknej przemowie wykazał, że chociaż nas mało pospieszyło na tę pielgrzymkę, jednak i ta drobna garstka przychodzi złożyć cześć polskiemu świętemu i polskiemu kardynałowi, i chociaż mały, ale z serca pochodzący upominek składa na grobie ukochanego świętego. Ks. kardynał także bardzo ładnie i serdecznie odpowiedział i dawszy błogosławieństwo, obszedł wszystkich i z każdym kilka słów zamienił.

### Przywrócenie języka ojczystego w szkołach serbsko-łużyckich.

Serbo-Łużyczanie są szczepem słowiańskim, zamieszkującym powiaty śląskie: lubeński, rotenburski, zgorzelecki i wojerzecki. Mieszka ich tam razem około 150 tysięcy, a choć ich taka garstka tylko, to jednak mocno się trzymają swojego ojczystego języka, swych zwyczajów i obyczajów i chcą pozostać Serbo-Łużyczanami.

Za czasów Bismarka zaprowadzono w serbskich szkołach język niemiecki jako wykładowy, a język serbski wygnano. Tak pozostało aż do obecnych czasów. W ciągu tych lat Serbowie ciągle się o przywrócenie serbskiego języka do szkół upominali. I nareszcie rząd zgodził się na to, bo gazeta serbska, zwana „Serbskie Nowiny“, pisze:

Dnia 28-go października r. b. odbyło się generalne zgromadzenie (konferencya) wszystkich nauczycieli okręgu Wojerzec (Hoyerswerda). Na temże zgromadzeniu oznajmił radzca szkół-

ny z Lignicy p. Friese następującą radosną nowinę:

W naszym państwie cesarskiem wielka zaszła zmiana. W serbskich szkołach ma bowiem znowu być przywróconą nauka serbskiego języka, tak w religii, jak w innych przedmiotach, o ile tego wymaga potrzeba skutecznego nauczania dzieci. Jedyny wyjątek stanowi tylko nauka rachunków, która ma się odbywać w języku niemieckim.

Jestto — piszą „Serbskie Nowiny“ — bardzo pocieszająca zmiana. Wszyscy też rodzice serbscy cieszą się z całego serca, że uwzględniono słuszne ich żądania i wyrażają serdeczne podziękowanie cesarzowi Wilhelmowi, że usuwa niedostatki i stara się zadowolić swych poddanych, chociaż ci nie są niemieckiej narodowości.

Widzimy ztąd, że rząd przyszedł do przekonania, iż nauczanie dzieci w szkołach może się tylko skutecznie odbywać za pomocą ich języka ojczystego.

To zaś, co uczynił w poczuciu sprawiedliwości i w dobrém zrozumieniu pedagogicznych wymogów, to miejmy nadzieję, że i na Warmii uczyni.

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W sobotę przed południem zaprzysiężeni zostali w kościele katolickim i ewangelickim nowo zaciągnięci rekruci tutejszego pułku piechoty.

— Przed sądem przysięgłych stać będą jeszcze w przyszłym tygodniu:

## Ukryte skarby.

(Ciąg dalszy).

Wołosi spojrzeli po sobie i znowu pokazując srebra znakami zapytali, czy dużo takich uwieźli.

Kostan pokazał więc ręką znak po brodzie, że tak wiele.

Wołosi zdziwili się bardzo, a kiedy im Kostan wskazał ręką, że rabusie udali się ku Żarnowu, starszy polecił natychmiast zatrzeć. Na ten znak, ci którzy się rozbiegli po innych częściach i splądrowali tymczasem nie tylko stodoły, stajnie, piwnice, ale i groby murowane, poprzynosili, co który mógł zabrać i dosiadłszy koni pomknęli cwałem ku Żarnowu.

Starzec wrócił do kościoła, ukląkł pobożnie i dziękował Bogu, że się na tem skończyło.

Aliści nie upłynęło jeszcze dwóch godzin od ich wyjazdu, jak znowu na drodze od Modliszewic pokazała się gromada konnych. Jechali z wolna, w porządku i wszyscy zatrzymali się znowu przy sztachetach kościoła —

W czwartek, 3 grudnia gospodarz Jan Kozik z Nowych Kiejkut i szewc Samuel Kozik ztamtąd za oszukaństwo i krzywoprzysięstwo.

Dnia 3 grudnia niezamężna Anna Mathes z Małego Kronowa o morderstwo.

W piątek, 4 grudnia handlarz koni Lewin z Olsztyna za krzywoprzysięstwo.

Dnia 5 grudnia dawniejszy urzędnik podatkowy, Orłowski ztąd, o przestępstwo w urzędzie.

— W sobotę zeszłą odbyły się na magistracie tutejszym wybory reprezentantów miejskich. Wybrani zostali w III-cim oddziale panowie: von Knobelsdorff, kupiec J. Ryszewski i mistrz siodlarski J. Paschkowski. W drugiej klasie wybrani zostali na lat 6 panowie: kupiec Salzman, Karól Teichert, mistrz ciesielski Stökr, hotelista Grothe i adwokat Grass; ostatni na 2 lata. W I-szej klasie wybrano na lat 6 panów: właściciela fabryki Konrada Hermenau i kupca Struve, na 4 lata zaś w miejsce zmarłego kapitalisty Eschholz wybrano kupca Nathana Herrnberg.

— Zwracamy uwagę Szan. Czytelników naszych na anons p. F. Gorczyńskiego z Gdańska. Wielu z naszych stron sprowadza śledzie z Gdańska, prosimy więc udać się do rodaka, p. Gorczyńskiego, a z pewnością nikt tego nie pożałuje.

\* **W. Klebark.** Dniem wielkiej radości była ostatnia niedziela dla naszej parafii i dla licznie zebranych wiernych z sąsiednich wiosek. W dniu tym bowiem po pierwszy raz odprawiono się nabożeństwo w naszym no-

byli to rajtarzy szwedzcy. Konie i ludzie dobrani jakby olbrzymi, na każdym z ludzi żelazny na piersiach pancierz, na głowie helmy z takiej samej blachy, ogromne obosieczne miecze wisiały im u boku, na ramionach mieli płaszcze długie z czarnego grubego sukna. Na komendę starszego spieszenie posiadali z koni i zaczęli rewizję, ale z nierównie większą bacznością jak tamci. Spostrzegając jednakże na każdym kroku ślady poprzedniego oddziału, widząc tu i owdzie to rozbity zamek, to połamane jakieś sprzęty, a w skarbcu drzwi i okna porozbijane, starszy zbliżył się do księży i zapytał po niemiecku, co by to znaczyło. Kiedy mu jeden z ojców odpowiedział, że dopiero co odjechali Wołosi, uwożąc z sobą wszystkie skarby kościelne, (bo sam nie wiedział rzeczywiście, jak się rzeczy mają) i pokazał drogę, którą odjechali, oddział szwedzki dosiadł koni i w jak największym galopie puścił się w pogoń.

Kiedy Szwedzi już odjechali, Jądrwinia dotąd stojąca w milczeniu, wy-

wym kościele. Nabożeństwo rozpoczęło się o wpół do 8-mej. Nasz ks. proboszcz w otoczeniu kilku księży z sąsiedztwa poświęcił najprzód kościół, poczem w uroczystej procesji wniesiono do niego Przenajświętszy Sakrament. Nastąpiła potem przemowa naszego ks. proboszcza, po polsku i po niemiecku, w której tenże dziękował Bogu i parafianom za ofiarność, skutkiem czego tak prędko można było nowy kościół otworzyć. Odprawiona potem została Msza św. czytana. Ks. komendant Preuss z Purdy powiedział następnie kazanie niemieckie, poczem z pieśnią „Twoja cześć chwala“ odbyła się procesja. W czasie sumy grała purdzka kapela, ponieważ organ jeszcze nie mamy. Po Ewangelii powiedział kazanie polskie ks. beneficyat Tolsdorf z Olsztyna. Cała uroczystość odbyła się godnie i wspaniale. Po zupełnem ukończeniu, będzie kościół konsekrowany przez najprzew. ks. Biskupa.

\* **Brunswald.** W niedzielę odbył się tu doroczny odpust św. Katarzyny. Kazanie polskie powiedział ks. prob. Kiszporski z Gietkowa, niemieckie ks. prob. Gröber z Setala.

\* **Wutryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego odbyło się w niedzielę po południu o 1-szej. Zebranie zagał p. Prezes, poczem miał odczyt o św. Sukni Pana Jezusa w Trewirze p. Petrykowski z Butryn. Reszta czasu zeszła na opowiadaniu innych ciekawych historyi. Przy tej sposobności prosimy ponownie członków tegoż Towarzystwa, o regularne przybywanie na zebrania. Przyszłe zebranie od-

skoczyła do góry kilka razy z radości i objawszy dziadulka za szyję, rzekła:

— A co kochany dziadulku, czym źle schowała? Ani Szwedzi, ani ci drudzy nie znaleźli i żeby jeszcze dziesięć razy przyjechali, to nie znajdą.

— No, no, jeszcze to wszystko się nie skończyło, odrzekł starzec, ale, że nam się udało na ten raz, to nie ma co mówić. Daj Boże, żeby tylko na tem był koniec. Ale co pędzili, to pędzili i jeżeli Wołochów dogonią, to może się między sobą potrzepią. A Bógby dał! oszczędziliby trudu naszemu wojewodzie, co tak lubi trzepać skórę tym Szwedziskom — i to mówiąc Kostan rozśmiał się na cały głos.

Pod Modliszewicami tymczasem z jednej strony od Końskiego, całe pole zalane było wojskiem Rakoczego, z drugiej zaś strony od Żarnowa rozciągał się obóz szwedzki. Rakoczy sam i król szwedzki, Karol Gustaw, ze swoimi generałami ucztowali na zamku w Modliszewicach.

W nieobecności dziedzica burgrabia ich tylko przyjmował i nie szędził starego miodu i wina, a grube

będzie się dnia 13 grudnia o 1-szej godz. po południu. Zarząd.

\* **Z Najdymowa** piszą nam co następuje: W naszej wiosce zachorowało kilka dzieci, skutkiem czego zjechał doktor i uznał, że dzieci mają tyfus od wody w studniach, która jest niezdrowa, I tak zaraz rozkazał doktor cztery studnie zamknąć, a teraz przyszło od amtsvorstehera rozporządzenie, że wszystkie studnie mają być zamknięte. Może sobie każdy wyobrazić, jakie zamieszanie się zrobiło w całej wiosce, gdyż jest przeszło 14 studni, a wody nie wolno brać nikomu, tylko z jeziora, które jest może z jakie 4 kilometry oddalone. Jest to dla nas duża bieda.

\* **Od Biskupca** przysłano nam list, który otrzymał pewien gospodarz. List ten brzmi:

Ja pisze dowoju Listek pon Mewipicutu Mita czisto bo Otton Reher Grossek bo Mneli Sgode Naszteriszce Talarof bo nedalisze putolera łojcu i Mne sa koszule sapłata 6 Trajakof i sanoż fenwocazig Fenig. bo wdomu szta sgode szterinosze Talarof, i nato so szwatki bojeke nesapacita pu tiri dni nesapita towoju posod oddo sałbledulnek pana S. saskarże posot bo Głupożo nebrukowała szici darmo sziei nebede bo Możšilisce co lotała jekgupšžo dokopa skošžla, i tilosapata pejžde zarobote putindi.

A. R. z R.

Niech tu teraz kto zgadnie, o co w tym liście chodzi. Ni to po polsku, ni po niemiecku. Widać, że pałkowanie niemieczyzny bez pomocy języka polskiego, na niewiele się w szkole przyda, bo dzieci dorósłszy,

dębowe stoły uginały się pod ciężarem ogromnych mis rozmaitego mięsiwa. Pan Rakoczy sam pije niepoślednio, a jego generałowie nie zostają w tyle. Inaczej postępuje Karol Gustaw: wychyli on parę kielichów i koniec na tem, starszyzna jego także naśladuje swojego króla, dla tego też, kiedy pomiędzy Rakoczanami rozlegają się śpiewy i hałasy, Szwedzi poważnie rozmawiają pomiędzy sobą o stoczonych bitwach i spodziewanych zwycięstwach.

Po uczcie król szwedzki ułożył się z Rakoczem, jak się mają podzielić Polską i jeden i drugi podpisali się na to, czego jeszcze nie tak łatwo im było dokazać. Wreszcie pożegnawszy się, Szwedzi odciegnęli na północ, a Rakoczy zatrzymał się jeszcze w Modliszewicach, mając zawojować województwa krakowskie i sandomierskie.

Tymczasem oddział Szwedów, co pognał w pogoń za Wołochami, którzy zrabowali klasztor w Kazanowie, dognał ich pod Pomorzanami, ale i jedni i drudzy byli nadzwyczajnie

ani po niemiecku ani po polsku pisać nie umieją.

\* **Ostruda.** Na tutejszym dworcu wydarzyło się w zeszły czwartek nieszczęście. Robotnik Robert Beyer z Rapat znajdował się na kolei, czekając na nadejść mający pociąg, aby się udać w swe strony. Był on pijany i przekroczył szyny właśnie w chwili, gdy idący od Wystruci pociąg nr. 64 na dworzec wjeżdżał. Maszyna pochwyciła B. i rozmiażdżyła go w mgnieniu oka na kawałki, tak, że ani głosu z siebie nie wydał. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i 6 niedorosłych dzieci w największej biedzie.

\* **Reszel.** Gospodarzowi Heinrich w C. skradziono przed niedawnym czasem owcę z chlewa. Odbyto u ośób o kradzież posadzonych rewizyą, ale bez skutku. Pewnego dnia otrzymał okradziony list, w którym mu zapowiedziano, że wkrótce znowu okradziony zostanie, a jeżeli będzie chciał w tém przeszkadzać, to zostanie zabity. — Także jednemu z sąsiadów H. ukradziono w tych dniach owcę i zabito na polu. Zapewne mieszka w bliskości z stesunkami dobrze obeznany złodziej, ponieważ podobne kradzieże od lat się powtarzają, a sprawcy nie można przychwycić.

\* **Królewiec.** Pewien biedny krawiec otrzymał od pewnego pana kilka ubrań do reperacji. Ow krawiec rozpruwszy podszewkę surduta, znalazł pod nią ku swemu zdziwieniu zgniecioną w kłębek papierową 50-markówkę. Uczciwy krawiec odniósł ten pieniąż właścicielowi. Ten, gdy mu 50-markówka zaginęła przed przeszło czterema miesiącami, posądzał o

zdziwieni, że tak tylko mało zdobyli. — Kiedy się więc wspólnie porozumieli, poznali, że wyprowadzono ich w pole, bo o bogactwach kasanowskiego klasztoru słyszeli już niejednokrotnie: postanowili więc wspólnie wrócić i użyć wszystkich sposobów dla wynalezienia ukrytych skarbów.

Zakonnicy tymczasem byli w tem przekonaniu, że rzeczywiście Wołosi wszystko zrabowali i oprócz ojca gwardyana, który znał całą prawdę, nikt ani pomyślał, żeby owe bogactwa mogły być tak blisko. Gwardyan sądząc, że już wszystko minęło, wyjechał do Końskiego i właśnie kiedy zakonnicy wszyscy byli zgromadzeni w refektarzu, zadudniła ziemia pod kopytami koni i Szwedzi z Wołochami wpadli do refektarza. Zaczęli się natychmiast dopytywać o schowane skarby, ale nie mogąc się niczego dowiedzieć, tak nietościwie skatowali biednych zakonników, że kilku już bez przytomności pokrwawionych leżało na ziemi.

(Dokończenie nastąpi.)

kradzież takowej swego posługacza, którego nietylko oddalił ze służby, ale nawet go oddał pod sąd, który dla braku dowodów musiał posługacza uwolnić. Jak się z policyi dowiedziano, posługacz ów wyjechał do Berlina, dokąd jego pan pisał, przepraszając go za niesłuszne posądzenie. Rzetelny krawiec otrzymał dziesiątą część znaleźnego.

## ROZMAITOSCI.

**Prawa czy lewa.** Przed sądem, w jednym z południowych departamentów Francji, stanął zeszłego tygodnia jako świadek weteran, który na wojnie utracił prawą rękę. Gdy przyszło do przysięgi, świadek podniósł rękę lewą, przeciw czemu zaprotestował adwokat, na zasadzie, iż forma prawa wymaga przy składaniu przysięgi podnoszenia prawej ręki. Sąd udał się na naradę, i wrócił z orzeczeniem następującem: Zważywszy, iż w wypadkach, gdy pełne chwały resztki armii stają w obec sądu, aby spełnić powinność prawną, nie można wymagać od nich aby wykonywały przysięgę przy pomocy członków, które w służbie ojczyzny utracili, sąd uznaje przysięgę z podniesieniem lewej ręki za ważną.

**Rumunia.** W środek zeszłego tygodnia spalił się pod Bukaresztem zakład dla obłąkanych, oddalony od stolicy rumuńskiej o pół godziny drogi. W dwóch wielkich budowlach otoczonych murem, z jakich zakład ten się składa, mieściło się w chwilach wybuchnięcia pożaru przeszło czterystu chorych. Leżący na dachach śnieg i zupełny spokój powietrza ograniczały z początku szerzenie się ognia, ale z powodu braku w zakładzie narzędzi ogniowych i wody, po godzinie pożar zaczął przybierać rozmiary coraz groźniejsze. Ten sam brak wody utrudnił wielce działanie przybyłej z pomocą po dwóch godzinach straży ogniowej z Bukaresztu. Tymczasem w płonącym gmachu odbywały się sceny straszne. Obłąkani, zaledwie napół okryci, z przerażającymi wrzaskami rzucili się ku wyjściom, i przebiegali naokoło płomieni. Jedni chwytając wszystko, co wpadało im pod ręce, sprzęty, meble, pościel, ubranie, rzucali w ogień i z radości wydawali okrzyki; drudzy starali się dostać do płonącego budynku, przyczem z powstrzymującą ich służbą staczali uporcezywe walki. Pewien literat obłąkany gestykulując deklamował przed ogniem swe wiersze, jakaś kobieta śpiewała pieśni nabożne. Przybyli właścianie z sąsiednich wiosek i mieszkańcy Bukaresztu, otoczywszy miejsce pożaru, przypatrywali się tym scenom bezczynnie i cieszyli się widokiem nieszczęśliwych chorych. Dopiero gdy prefekt policyi przybył z trzydziestu żandarmerii i liczba strażaków wzrosła do pięć-

dziesięciu, utworzono z widzów łańcuch dla donoszenia do sikawek wody z przyległego strumienia. Zaledwie po dwóch godzinach pracy udało się ogień stłumić, cały jednak jeden budynek spłonął do szczętu. Za powód takiego zaniedbania zakładu przez dyrekcję podają okoliczność, iż szpital ten miał być zniesionym w początku roku przyszłego, chorzy zaś mieli być przeniesieni do nowego wybudowanego już gmachu.

**Chłop skąpiec.** W Szeghalom na Węgrzech zmarł tymi dniami prosty chłop, Aleksander Borzas, nazwany przez sąsiadów chłopskim hrabią. Odziedziczył po ojcu 24 morgów ziemi, a pozostawił 7 dzieciom swoim 800 morg, oprócz gotówki wynoszącej 800 tysięcy m., licznych stad, domów i winnic. Przez cały ciąg swego życia nie jadł on nic więcej prócz soczewicy i mięsa z padłych owiec. Jeżeli kiedy zimą zabił wieprza, to tylko dla tego, aby ludziom posłać zakontraktowaną ilość okras. Posiadał tyle pieniędzy, że nie wiedział co z niemi robić. Ażeby nawet jego najbliższa rodzina nie wiedziała, ile pieniędzy posiadał, schował on zeszłego roku w stodole między zboże 20,000 m., a gdy po pewnym czasie, potrzebując pieniędzy, poszedł po nie, okazało się, że papiery były zupełnie spleśniałe i pożarte przez myszy. Przed kilku laty kupił od hrabiego d'Orsay większy obszar dobr, a pieniądze za nie kazał zawieść na pocztę na taczkach w srebrze. Dzieciom żadnego wychowania nie dał, musiały pospołu z parobkami pracować w gospodarstwie.

**Paryż.** Na polach Elizejskich w Paryżu zwracała od pewnego czasu uwagę przechodniów żebraczka, której ubranie nie świadczyło bynajmniej o wielkiej nędzy. Przed kilkoma dniami policyjant zaarrestował ją i zaprowadził do urzędu policyjnego, gdzie przedstawiła się jako pani de Laponte de Grandsaigne, a dalsze badanie wykazało, iż ma prawo do tytułu margrabiny. Żebrząca margrabina ma lat 57 i otrzymuje od krewnych małą pensyjke. W mieszkaniu jej znaleziono cztery psy a ona oświadczyła, iż musi żebrac, bo z tego, co od rodziny otrzymuje, nie byłaby w stanie wyżywić swoich faworytów.

**Galicja.** Wiejska tragedia miała miejsce w Liskowatym niedaleko Chyrowa. Mieszkający tam gospodarz, Tymko Suchodolski, owdowiał w kwietniu t. r., a mając troje drobnych dzieci, ożenił się w czerwcu już z drugą, wdową również. Między młodem małżeństwem była ciągle niezgoda; macocha bowiem nie chciała się zajmować dziećmi i niejednokrotnie urząd gminny musiał rozstrzygać spory małżeńskie. Aż rano dnia 14 bm. Tymko Suchodolski łupał szczapy, a żonie kazał zamienić ciasto na chleb dla dzieci, które musiały

ić do szkoły. Żona odmówiła i rozpoczęła kłótnię. Na nieszczęście brat Tymka, Jurko, widząc co się dzieje, wyrzekł: „Jakbym miał taką żonę, to bym ją porąbał.“ Zachęciło to i tak rozwścieklonego Tymka, który mając w rękę siekiere, uderzył ostrzem jej żonę, dwakroć w głowę i w szyję. Kobieta upadła na ziemię okrwawiona. Tymko, myśląc, że zabił żonę na śmierć, rzucił siekiere, wybiegł z chaty i powiesił się. Po chwili żona przyszła do siebie, wylokła się z chaty do sąsiadów, gdzie leży w niebezpieczeństwie życia. Na dobitkę i matka Tymka pod wrażeniem tylu nieszczęść, rozchorowała się śmiertelnie. Tak więc sieroty Tymka już ze wszystkim osierociały.

**Zimna krew pszczelarza.** W Prusach, w okolicy Królewca, pod Piłkami, wiejski nauczyciel, pszczelarz zawołany, zajęty był ujęciem roju pszczoł, który osiadł na wierzbie. Gdy nauczyciel poruszył pszczoły, te całym rojem osiadły mu na głowie, której pszczelarz ten nie zwykł był zakrywać sobie niczem. Nie stracił przecież wtedy przytomności nauczyciel ów, tylko najspokojniej w świecie poczekawszy nieco, strząsnął pszczoły z głowy własnej do kózki. Świadkowie tego osobliwego wypadku, z razu przerażeni, teraz głoszą, że nauczyciel ów umie czarować.

#### Sprzedaż drzewa.

W czwartek, dnia 3 grudnia o godz. 10-téj w Olsztynie (hotel Buchorna).

#### Ceny targowe w Olsztynie.

Pszonica za korzec	10 20 - 10,45 m.
Zyto „ „	9,85 - 10 20 m.
Jęczmień za korzec	6,30 - 6,60 m.
Owies „ „	3,65 - 4,30 m.
Siano za 100 kg.	3,15 - 5,25 m.
Słoma za 100 kg.	3,15 - 5,25 m.
Seradela za korzec	4,00 - 4,50 m.
Groch biały „ „	7,35 - 8,40 m.

## Farbiernia i chemiczna pralnia J. Frenschkowski W OLSZTYNIE.

Moim Szanownym odbiorcom donoszę niniejszem, że przebudowałem mój skład i zapas bawełny o 6 razy powiększyłem. Przez tanie zakupno wprost z przedziałni bawełny, sprzedaję farbowaną, najlepszą bawełnę do snowania od dziś po znacznie niższych cenach.

Najlepsza farbowana bawełna do snowania kosztuje:

czarna za paczkę	1 m.	jelonkowa za paczkę	1 m.
szara „ „	1 m.	bielona „ „	1 m.
brunatna „ „	1 m.	„ niebieska „ „	1 m.
oliwkowa „ „	1 m.	„ czerwona „ „	1 m.
jasnoniebieska „ „	1 m.		

Kreconą bawełnę mam w zapasie we wszystkich kolorach i kosztuje funt tylko 20 fen. więcej.

Również niżylem ceny za farbowanie wełny. Za farbowanie płaci się od funta wełny jak następuje:

bardzo czerwono	40 do 60 fen. za funt,	szaro	30 fen. za funt,
zielono	40 „ 60 „ „	czarno	30 „ „
jelonkowo	50 fen. za funt,	liliowo	50 „ „

Wełna na życzenie w rozmaitych wzorach zostaje farbowaną i kosztuje za funt też tylko 50 fen.

## Ogłoszenia.

### Śledzie.

Polecam tegoroczne śledzie szkockie z ikrem i mleczem T. B. beczka po 26,75 i 28 mk.

Szkockie maties 29,50, 32,50 i 36 m.

„ „Ihle“ 33,50 i 34,50 m.

Holenderskie śledzie „Ihle“ 33,50 i 35,50 m.

Holenderskie śledzie najlepsze „Full“ po 39,50 i 44,50 m.

Powyższe gatunki wysyła się w całych i w półbeczkach.

Szwedzkie śledzie Ihle beczka po 21,75 i 23,50 tylko w całych beczkach się rozsyła.

F. Gorczyński w Gdańsku.

(Danzig, Hundeg. 119).

Uprasza się o wyraźne podanie miejscowości i stacyi kolejowej.

### Groch burv

w dobrym towarze kupuje i prosi o próby albo przywózkę

J. Woythaler.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Ojciec nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Żywot Bogarodzicy i św. Jozefa, wielkie

dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.